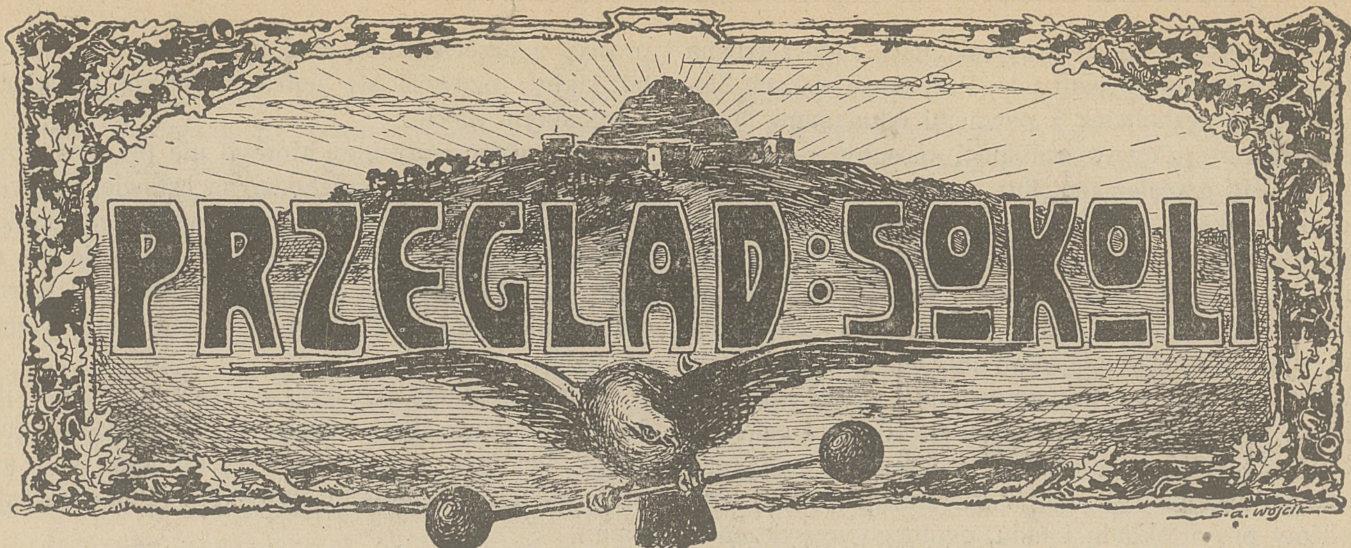
Nr. 11. Kraków, listopad 1913. Rocznik V.



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POLSKICH TOW. GIMNASTYCZNYCH SOKOLICH
Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

ZLOT OKRĘGU I
W DNIU 19 PAŹDZIERNIKA 1913 R.

Po Zlocie ogólnym we Lwowie w dniu 6 lipca b. r., wśród zapoczątkowanego ruchu ćwiczebnego po feryach wakacyjnych, które jak wiadomo, powodują w ruchu naszych Towarzystw przerwę a w następstwie także zmianę i w ćwiczeniach i w ludziach, po zjeździe części Okręgu na ćwiczenia w Cieszynie w dn. 21 września, — po wyczerpaniu się naszych Gniazd i poszczególnych członków materyalnie i w różnych świadczeniach i stosunkach osobistych, — zwołał Okręg I (krakowski) nowy Zlot swój do Krakowa na 19 października.

Dlaczego uczynił to, czy nie uważał tego przedsięwzięcia za zbyt ryzykowne, czy nie obawiał się zawodu, niepowodzenia, i jaki był cel tego poruszenia pięćdziesięciu kiku Gniazd, dla jakiej roboty i pożytku? Odpowiemy: Chcieliśmy po Zlocie we Lwowie, który miał cechę zebrania się całego Sokolstwa dla samego zebrania w nowych, wojskowych formacyach, dla przerobienia z niemi kilku większych ruchów z teoryi o regularnej armii, ku nauce 3-ch dowódców, którzy sami lekcyę układali i sami przed sobą ją zdawali — chcieliśmy drużyny nasze pchnąć do akcyi samodzielnej, wypróbować zadanie nasze praktycznie przez własne oryentacye oddziałów i komendantów, wziętych z grona samych drużyn, z pracy i łączności z niemi codziennej, nie specyalnie na dowódców zaproszonych. Chcieliśmy — wbrew dotychczasowemu systemowi zbierania ludzi z tytułu przynależności terytoryalnej t. j. do Gniazda lub Okręgu i wedle nich tworzenia grup dla celów zlotowych — wołać już gotowe jednostki organizacyjne, t. j. formacye wojskowe, na jakie Okręg nasz stale został podzielony.

Chcieliśmy co do dwóch najważniejszych i przy ruchu wojskowym nieodłącznych akcyach, dających warunek życia i siły, t. j. zakwaterowania, i obżywienia nie jak dotychczas odrębnie traktować je przez zapewnienie mieszkania i postaranie się u przedsiębiorców o posiłek na miejscu Zlotu, lub jeszcze łatwiejsze nakazanie każdemu uczestnikowi zaopatrzenia się w niego samemu (jak to było we Lwowie), lecz postąpić w naszej organizacyi także w tym względzie, zastosować kwatery niejako do zadania technicznego, do podzielonych partyi, ich zbiórki i ruchów, a posiłek dostarczyć sobie, przygotować i podać zbiorowo przez własną intendanturę i obsługę.

Chcieliśmy — po ćwiczeniach gimnastycznych publicznych we Lwowie, które dały nam cóż: to, że połowa z drużyn polowych stanęła na boisku i wykonała kilkanaście nieskładnych ruchów rąk i nóg, to, że wyszło kilkunastu druhów i tyleż kobiet dla pokazania lekcyi szwedzkiej — chcieliśmy rehabilitować gimnastykę, przywrócić jej dawną świetność i postać, przypomnieć, iż ona jest naszem zadaniem tak zestawionem i wykonanem, że Sokół-gimnastyk jest zarazem Sokołem-żołnierzem, i na odwrót. Chcieliśmy wreszcie tę siłę naszą liczebną i jakościową, naszą postawę i sprawność w nowej organizacyi militarnej — okazać tu w Krakowie jako w centrum i ognisku Okręgu, dla otuchy i poparcia w dalszej pracy, — w szczególności zaś występem naszym w dniu 19 października przyczynić się do narodowej uroczystości, obchodzonej w Krakowie ku pamięci bohatera księcia Józefa Poniatowskiego.

To wszystko chcieliśmy osiągnąć... I rzecz dziwna wierzyliśmy, że się nam uda. Przy dawniejszych Zlotach, które aczkolwiek z pewnemi odmianami, miały już ustalony główny szablon i sposoby, — przewidywało się przecież ten, lub ów szczegół jako niepewny, słabszy, było się przygotowanym na jakieś niepowodzenie, miało się mniejszą lub większą tremę; — obecnie, rzecz dziwna, szliśmy jak to się mówi „na pewniaka“. Gdy niejednemu urządzeniu lub występowi czy miejscowemu, czy z kilku Towarzystw poświęca się przygotowania i pracę miesięcy nieraz, my Zlot o tak wielkim rozmiarze i zakresie zwoływali na 3 tygodnie zaledwie naprzód, a całą pracę i przygotowanie wykonali w kilkunastu dniach. Tak byliśmy pewni składu i ładu, ogólnego wyćwiczenia, a gdzieby ich brakło — najlepszej woli, która jeżeli jest, zastąpi i wyrówna nieuniknione braki i usterki. A taką mieliśmy wiarę w udanie się naszego Zlotu organizacyjnie i technicznie, że na chwilę nie budziła się w nas wątpliwość, czy zadaniu sprostamy, że nie wahaliśmy się zaprosić bliższych i dalszych gości i sprawozdawców — nie dla uwag i krytyki, lecz prost dla zyskania pochwał i uznania... I skąd taka pewność, takie pretensye, może zarozumiałość, jaką nam w Krakowie niektóre inne koła Sokole przypisują? Stąd, że mieliśmy — mówiąc o kierownictwie Okręgu — tak gorące chęci, i sądziliśmy, że te wprost przenikną i ożywią cały nasz Okręg, iż one przysłoniły nam rzeczowy pogląd, liczenie się z możnością, własną znajomość swoich środków i ludzi, słabość tych podstaw i zdatności, na których myśleliśmy i chcieliśmy oprzeć zadanie.

To nie była pretensyonalność; to mimowoli, bez rachuby, przejęło nas hasło „mierz zamiary na siły“ zamiast zwyczajnej, ludzkiej i obowiązującej w życiu maksymy „mierz zamiary na siły“. I nie była zarozumiałość. Wobec siebie samych pragnęliśmy spisać się dobrze, postawić, a dopiero w miarę własnego zadowolenia upomnieć się o uznanie szersze.

I to, co wspomniałem o Zlocie lwowskim, przeciwstawiając mu plany naszego Zlotu — nie jest krytykowaniem tamtego, jeno tłumaczy naturalną dążność do postępu i doskonalenia się, do której wszak każda cząstka Związku Sokolego, a więc bądź poszczególne Towarzystwa, bądź Okręgi, są powołane a nawet obowiązane.

Takie były pobudki nasze. A wyniki? Nie wstydzimy się ich, jakiekolwiek one były; bo przyniosły nam to, czego, gdyby nie zaślepienie, które doprawdy możnaby porównać do zaślepienia zakochanych, z góry spodziewać się można było. Nie wstydzimy się mówić o nich publicznie, bo jak nasze ideały i kierunki czerpiemy z wymagań i wskazań powszechnych, — tak i osiągniętem doświadczeniem, a nawet niepowodzeniem z ogółem podzielić się należy — szczerze, dla nauki, a niechby nawet i kary. Obowiązek więc prosty, a przecież nie łatwo uczynić mu zadość, — bo jakby rozdwoić się potrzeba, chcąc opowiadać o minionym Zlocie.

Pierwsze wrażenie, którego nie przynosi rozumowanie, ale które przychodzi na człowieka równocześnie z oczekiwanym faktem, nawet przed zdaniem sobie sprawy z niego, powiedziało wyraźnie, że zamiary nie spełniły się, że pewność zawiodła, że rozczarowanie i żal nawiedziły nas, sami nie wiemy, do siebie, czy kogo...

Równocześnie zaś trzeźwo rzecz oceniając, ileż dostrzegamy urządzeń i szczegółów Zlotu doskonale przygotowanych i wykonanych, lub dla tych nieudałych ileż znajdujemy powodów i usprawiedliwień.

Z tego też dwojakiego stanowiska: zawiedzionego marzyciela, który marzył, jak to wszystko pięknem będzie, jak powinno być, — i zimnego statysty, który rzecz widzi taką, jaką jest naprawdę i jaką może być, — chciałbym podnieść najgłówniejsze punkta i momenta Zlotu, tak, jak one kolejno szły po sobie w obmyśleniu i wykonaniu.

Poczynając od pierwszych czynności Zlotu, t. j. zapowiedzenia go i przygotowania, możemy stwierdzić śmiało, że wykazały one wielką sprawność i biegłość. Nakreślenie z Prezydyum i Komendy planu i zasad Zlotu, rozdzielenie czynności na kilka sekcyi, z których każda dobierała sobie kilku lub kilkunastu ludzi, odbycie po jednem, a w niektórych tylko po dwa posiedzenia krótkie, wystarczyło w 2 tygodniach do tego, by wszystkie prace były w najdrobniejszych szczegółach ułożone i rozdane. Jestem starym i doświadczonym pracownikiem około zlotów i obserwatorem ich, a nie widziałem takiego składu, niemal zgrania się kilkunastu, następnie dołożenia chęci i rąk kilkudziesięciu dalszych druhów, jakie tym razem w Sokole krakowskim (i jego wszystkich oddziałach) i podgórskim pracę przedzlotową cechowały. Jak również to podnieść możemy, że odnośne wskazówki i rozkazy, aczkolwiek niektóre z nich w ostatnich 3 i 2 dniach Gniazdom podane, były przez nie należycie pojęte i do spełnienia przysposobione. Takie porozumienie się i gotowość nie przychodzą jednorazowo, nawet przy najlepszych wskazówkach i najgorętszych poleceniach; one mogą być wynikiem już uznanego ustroju i wypróbowanych środków u ogółu. Że Okręg, tj. wszystkie Gniazda nasze taki zespół i posłuch okazały, można być tym dumniejszym, iż Zlot w podstawach swoich zasadzał się na organizacyi Drużyn polowych, którą wszak w związaniu wspólnem, okręgowem, mamy zaledwie od 5 miesięcy. I zarazem objaw ten jest dowodem, że wprowadzona organizacya, mówiąc o samej jej sprawności, zarówno u góry jak i dołu jest przyjęta, jest wykonalna i to nie z musu, rozkazu. lecz z odczucia i uznania jej potrzeby.

Gdy przypomnimy sobie, jak trudno było ruszać Gniazda dawniej na Zlot, a gdy ruszono, to z jakiem zamieszaniem; jakie wymagania i wygody były stawiane, często z ujmą dla samego zadania, ile pretensyi, samowoli i swawoli u poszczególnych Gniazd lub druhów. Dziś popatrzeć, jak uporządkowani i karni już z domów swoich i siedzib wychodzą, z myślą o samym trudzie i służbie, co ich czeka, bez chwili rozrywki, może spoczynku. Jak już w pociągu zanika wszelka odrębność i samorząd i funkcye Gniazd, które są właściwie i dobre w domu, więc niech w domu zostają — a występuje w ich miejsce, łączy i wchłania je w siebie organizacya wojskowa w swoich przepisanych jednostkach i z swymi naznaczonymi komendantami. Jak odbywa się wyjście z pociągów i dworców kolejowych i ustawienie w kilku minutach, bez nawoływania się i szukania, już tak gotową formacyą, że nie do miasta lub kwatery, lecz wprost na pole ćwiczeń wprost z dworca możnaby ruszać.

Czasy przyjazdu były ustanowione z góry tak, aby wysiąść na stacyi, z której było najbliższe dojście do kwatery i aby można kilka godzin spocząć przed rozpoczęciem ćwiczeń; były też w całej ścisłości zachowane.

Kwatery owe były urządzone zbiorowo i w tak przestronnych zabudowaniach, aby całość każdej z dwu partyi razem się znalazła, aby mieć ją odrazu w ręku, módz nią zarządzać i uruchomić każdej chwili. Mianowicie dla jednej partyi była kwatera w budującym się szpitalu w Kobierzynie o 12 klm. od Krakowa, druga otrzymała pomieszczenie w dwóch gmachach sokolich, t. j. krakowskim i podgórskim.

Partye, a tem samem kwatery były wyznaczone już naprzód, z uwagą na wykonać się mające ćwiczenie polowe i na podstawie przewidywanych ilości uczestników, które podały Gniazda na tydzień przed Zlotem w przybliżeniu. Faktyczny stan miał się sprawdzić już przy raporcie głównym na kwaterach, i wówczas, gdyby ten nie odpowiadał układowi sił, miało się część ich przesunąć pomiędzy partyami. Urządzenie się takie było nowością, o którą baliśmy się o tyle, iż w danym razie trudno było posuwać oddziały z kwatery do kwatery, z powodu znacznej odległości między niemi (jak wspomnieliśmy 12 klm.) i pozbawiając ludzi nawet tego krótkiego spoczynku w godz. 11 do 2½ w nocy. Pozostawałby więc drugi sposób, mianowicie zadyrygować odnośne oddziały jeszcze wcześniej rano, a więc już o 2½ (właściwe ruszanie z kwater było naznaczone na 4-tą rano), aby mogły dojść do swego nowego przeznaczenia.

Ciąg dalszy nastąpi.



Meta podczas zawodów narciarskich Tatrzańskiego Tow. Narciarzy
na Kalatówkach koło Zakopanego.

O NARCIARSTWIE
ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM SŁUŻBY DRUŻYN POLOWYCH.

Bogata, zimowo - sportowo literatura niezwykle starannie opracowanych, pięknie wydawanych dzieł dostarcza licznych źródeł dla poznania historyi rozwoju narciarstwa od najdawniejszych lat do obecnej chwili.

Już Herodot wspomina w swoich pismach o ludach północy, którzy na umocowanych do nóg drzewach, posuwali się błyskawicznie po płaszczyznach śnieżnych. Kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa znano przyrząd, którego używał człowiek jako środka lokomocyjnego po głębokim śniegu. Istnieje przypuszczenie, że ludy zamieszkujące góry Altajskie środkowej Azyi używały pierwsze nart w ich pierwotnej formie; — stamtąd przyjęli je mieszkańcy północnych obszarów Europy i Ameryki. Wieści te potwierdzają liczne legendy i ryciny. — Ostatni raz słyszymy o nartach w XVI w., w którym to czasie jeden z kronikarzy wspomina o narciarzach w Alpach. Od tego czasu zanika wszelka wieść i dopiero z końcem XIX wieku pojawiają się narty w ich dzisiejszej formie. Pewną jest rzeczą, że nawet największy geniusz wojenny Napoleon, w swoich wyprawach zimowych i przeprawach przez wysokie śnieżne góry, nart nie używał. Używali nart natomiast z końcem XIX wieku, nasi wygnańcy syberyjscy.



Kurs narciarski korpusu I-go w Zakopanem
pod kierownictwem inż. A. Bobkowskiego.

* * *

Ostatnie wojny przekonały nas w całej pełni, że nie zawsze będzie można wyczekać ciepłej pory roku, na rozpoczynanie jakiejkolwiek militarnej akcyi. Minęły na zawsze czasy, kiedy strony walczące z nastaniem zimy, zajmowały legowiska zimowe aż do nastania letniej pory; na ewentualność rozwinięcia pełnej akcyi nawet podczas ciężkiej zimy, trzeba być każdej chwili przygotowanym; zimno i śnieg utrudnia ją poważnie tak pod względem taktycznym jak i ekonomicznym. Elementy te stawiają dla poszczególnych jednostek wzmożone wymogi tak pod względem fizycznym jak i moralnym.

Na terenie płaskim gdzieniegdzie pagórkowatym, poprzerzynanym licznemi drogami o dość silnym ruchu, a warstwie śniegu nie wielkiej grubości, któraby zatem nie przedstawiała nieprzepartej przeszkody, nie przynoszą warunki zimowe zasadniczych zmian.

Ruch piechoty po wyślizganych drogach doznaje małego opóźnienia, które się potęguje na wolnych polach, nigdy jednak nie przedstawia niemożliwości przebycia.

Zmarznięte bagna i rzeki ułatwiają przebywanie ich, w czasie walki śnieg stanowi znakomity materyał kryjący.

Przy gęstem zaludnieniu kraju większe oddziały znajdą zawsze pomieszczenie we wsiach i miastach, a tylko mniejsze oddziały zmuszone będą stworzyć sobie typy szybko stawianych schronień dla ochrony przed wiatrem, w których przy wolnym ogniu będą zażywały błogiego ciepła. — Tak konnica jak i artylerya będzie się również swobodnie poruszała po wyślizganych drogach, gorzej rzecz będzie się przedstawiała na wolnych polach zasłanych nieco głębszym śniegiem kopnym, lub, co gorzej, o zmrożonej skorupie. Konie ucierpią wówczas potężnie, a piechota w takich warunkach będzie ustawała ze znużenia.

W takich wypadkach patrole narciarskie oddają znakomite usługi, poruszając się lekko i swobodnie nie wiązane żadnemi trudnościami. Siłę walczącą patroli wywiadowczych kawaleryi możnaby wzmacniać

narciarzami, o ile się zważy, że jeździec bez żadnego wysiłku dla konia, mógłby ciągnąć w najszybszem tempie jednego a nawet dwu narciarzy przywiązanych do siodła (skikjöring). W tych warunkach narciarze stają się pożądanymi, jednak mogą nie być niezbędnymi; inaczej rzecz przedstawia się w terenie górzystym lub wysokogórskim, w którym sieć drogowa nie jest tak gęstą. Z powodu rzadkiego zaludnienia takich okolic, używa się dla marszów jedynie głównych traktów, które najczęściej muszą być w śniegu odgrzebywane. Poruszanie się poza temi traktami, w śniegach nierzadko 1 m i więcej wysokich, jest niemożliwe, a przynajmniej tak wyczerpujące, że najsilniejsze nawet jednostki wkrótce wskutek wyczerpania upadają. Kawalerya i artylerya skazane są w takich wypadkach jedynie na używanie dróg, zejście z nich jest bowiem bezcelowe. W tych okolicznościach narciarstwo nie tylko ma racyę bytu, lecz stanowi nieodzowną konieczność. Czem warunki dla drugich będą się stawały cięższemi, tem narciarzowi będą one ścieliły coraz to lepsze podłoże dla swobodnych jego ruchów.

Śnieg wypełniający wszelkie nierówności terenu, tworzy jednostajną powierzchnię, po której narciarze sunąc systematycznie pod górę, zjeżdżają w dół z błyskawiczną chyżością. Prócz służby wywiadowczej przypada im również w udziale straż boczna i służba łączności kolumn poruszających się ciężko po drogach.

Że narciarstwo dla militaryzmu jest dziś niezbędną rzeczą, o tem przekonywują nas najlepiej dążności i zarządzenia państw, które do szkolenia żołnierzy w narciarstwie tak wielką przywiązują wagę. Norwegia 70% armi zaopatrzyła w narty i odpowiednio wyćwiczyła. Austrya prócz stałych dwutygodniowych korpuśnych kursów narciarskich dla instruktorów, na które wysyła z każdej kompanii jednego szeregowca, lub podoficera i po 2, lub 3 oficerów z każdego pułku, urządza pułkowe kursy miejscowe tak, że w pułkach górskich wskazuje 40—50% wyćwiczonych narciarzy. Prócz tego od dwu lat przydziela do kursów również artylerzystów.

Niemniej intenzywnie zajmują się narciarstwem Francya, Włochy i Niemcy, jedynie Rosya zachowuje się dziwnie biernie w tym kierunku, mimo iż jej położenie geograficzne, z wielkiem bogactwem śniegu, mogłoby jej przynieść wielkie korzyści przez wprowadzenie organizacyi podobnej Norwegii.

* * *

Ponieważ również organizacye drużyn polowych Sokoła oparte są na militaryźmie i jako takie powinny mieć możność działania na każdym terenie, naturalną więc rzeczą jest, że organizacye polskiego Sokolstwa, kształcić powinny nowe zastępy narciarzy, popierając w pierwszym rzędzie jak najusilniej poddaną przez Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy myśl urządzenia zimowego kursu narciarskiego dla drużyn polowych Sokoła, która gorąco podjęta przez Sokół zakopiański, znalazła w dzielnym jego naczelniku p. Karolu Pawlusiu gorącego współpracownika. Propozycya ta jako minimum podaje, by gniazda o sile jednego zastępu wysłały przynajmniej jednego uczestnika, te same o sile jednego plutonu dwu, o sile jednej drużyny, trzech uczestników i t. d. Kraków więc posiadając dwie pełne drużyny i tworzącą się trzecią, powinien w myśl powyższego programu najmniej ośmiu uczestników wysłać do Zakopanego.

Znając prawdziwą żywotność Karpackiego Towarzystwa Narciarzy we Lwowie sądzę, że Towarzystwo to w jak najkrótszym czasie podejmie jak najenergiczniejszą akcyę, by dzielnym drużynom Sekcyi wschodniej, dostarczyć jak najliczniejszego zastępu narciarzy.


Christiania.


Telemark.

Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy poddając myśl urządzenia kursu narciarskiego w Zakopanem, dopełni wszelkich starań, aby swą bezinteresowną pracą przyczynić się do rozwoju tak świetnie zapoczątkowanego ruchu militarnego polskiego „Sokolstwa“.

A. Bobkowski, inż.

SPRAWOZDANIE
Z XVI. DOROCZNYCH ZAWODÓW KOŚCIUSZKOWSKICH W ROKU 1913.

Zawody, urządzane od lat szesnastu ku uczczeniu rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, odbyły się w roku bieżącym w czasie od 9 do 16 listopada. Opóźnienie nastąpiło z powodu Zlotu okręgowego.

Układ zawodów daje obraz kierunku wychowania cielesnego w Sokole krakowskim a wynik ich wykazuje stopień sprawności i tężyzny najlepiej wyćwiczonych jednostek naszego Towarzystwa.

Tegoroczny porządek zawodów obejmywał ćwiczenia wojskowe i ćwiczenia gimnastyczne mężczyzn i kobiet.

Ćwiczenia wojskowe, przejawiające się w zawodach od roku 1989, przybrały w tym roku znamię wyraźniejsze tak co do treści jak i udziału, a to dzięki wprowadzeniu ćwiczeń polowych w zakres stałej pracy sokolej. Współzawodniczyły w tych ćwiczeniach zastępy, jako jednostki zbiorowe.

Część gimnastyczna zawodów obejmowała ćwirzenia w grupach, celem wykazania wszechstronnego wyrobienia zawodników. Grupa I. zawierała ćwiczenia z zakresu gimnastyki stosowanej do celów wojskowych, grupa II. i III. ćwiczenia na przyrządach sztucznych. Zawody gimnastyczne odbyły się jako zawody jednostek.

Przebieg był następujący:

W dniu 9 listopada odbyły się zawody zastępów w pochodzie 20 km. z obciążeniem 20 kg. w rynsztunku wojskowym.

C e l e m tych zawodów było wypróbowanie sprawności i wytrwałości drużyn polowych, oraz ocena ich zdolności bojowej po ćwiczeniu.

W a r u n k i:

Z a s t ę p liczy wraz z prowadzącym 9 ludzi. Przy składzie zastępów zachowuje się odrębność drużyn, w łonie zaś drużyny zestawia się zastępy przez losowanie.

P r z e s t r z e ń do przebycia wynosi 20 km., obciążenie 20 kg.

C z a s na przebycie tej przestrzeni 4½ godziny wraz z ½ godzinnym odpoczynkiem. Zarządzenie i rozłożenie spoczynków zostawia się uznaniu prowadzącego.

D r o g a dokładnie oznaczona prowadzi ze Sokoła gościńcem wzdłuż deptaku przez Zwierzyniec, Wolę Justowską, Wolski las na Bielany 10 km. — z powtotem: przez Przegorzały, Wolę Justowską do rogatki miejskiej, stąd ścieżką na drogę wałową Zwierzyniec - Łobzów, poczem gościńcem wzdłuż deptaku do Sokoła 10 km.

W miejscach trudnych do rozpoznania rozstawieni wskaźnicy piesi i konni podprowadzają zastępy do najbliższego wytycznego.

J e ź d z i e c towarzyszy, jako sędzia każdemu zastępowi, baczy na zachowanie się i stan zawodników podczas drogi i czuwa nad przestrzeganiem warunków zawodów.

O z w y c i ę s t w i e r o z s t r z y g a stan całego zastępu po powrocie, oceniany przez badanie lekarskie przed i po odbyciu ćwiczenia, ćwiczenia z musztry i robienia bronią, strzelanie tudzież zachowanie się podczas drogi.

W y n i k:

Stanęły 4 zastępu a to: dwa z VII i dwa z VIII drużyny polowej. Wszystkie zastępy dopełniły warunków.

Pierwszy zastęp wyruszył o godz. 7 rano, następne po sobie co ½ godziny.

I. z w y c i ę s t w o zdobył zastęp VIII drużyny polowej (45 punktów na 65 możliwych).

Skład zastępu: Michał Popławski, prowadzący, druhowie: Stan. Babski, Stan. Bielecki, Jan Farbowski, Wacław Furmańczyk, Stefan Kaczor, Walery Górski, Józef Oborski, Stan. Stawarz.

Przestrzeń 20 km. przebył ten zastęp w 3ᴵ—33′, w drodze spoczywał 34′ w Sokole 23′. Przybył w stanie bardzo dobrym.

II. z w y c i ę s t w o zdobył zastęp VII. drużyny polowej w następującym składzie:

Bolesław Olejak prowadzący, dr. Jan Jarosz, Michał Jarosz, Władysław Kaszycki, Franciszek Radomski, Maksymilian Szałapski, Jakób Walenta, Ryszard Wójcik, Stefan Wojciechowski.

Drogę 20 km. przebył 3ᴵ—35′, odpoczywał w drodze 30′, w Sokole 25′.

Uczestniczyli w tym zastępie ludzie starsi — najstarszy liczy 56 lat. Ogólny stan zastępu dobry.

Zastęp pod dowództwem d. Siczka otrzymał 3. miejsce. Szybkość pochodu odpowiadała najwięcej warunkom, zużył bowiem na przebycie drogi 1ᴵ—50′, odpoczywał w drodze 25′, w Sokole 15′.

Przybył w dobrym stanie, jednak jeden z zawodników z powodu obtarcia nogi okazał się do dalszego marszu niezdolnym.

Najszybciej szedł zastęp pod kierunkiem d. Pachowskiego, który przebył 20 km. w 3ᴵ—30′, odpoczywał 29′ w drodze, 31′ w Sokole.

Obowiązki sędziów pełnili: w drodze druhowie: Żeleński, Dr. Kwiatkowski, Dr. Korolewicz, Dr. Till, w Sokole: Dr. Staszewski, lekarz, Ruciński, Wydlląka, Ziarko, Ciepły.

D n i a 13 l i s t o p a d a z a w o d y D r u h i ń.

Grupa ćwiczeń zawodniczych obejmowała: ćwiczenia laską w 4 obrazach — jeden obraz wylosowano — ćwiczenia na poręczach: dwa ćwiczenia obowiązkowe i jedno dowolne — skoki ponad 1 i 2 ławki, na kółkach 2 ćwiczenia obowiązkowe i jedno dowolne.

Stanęło ośm druhiń.

I. zwycięstwo: Zofia Buczyńska ($31^3/_4$ punktów na 45 możliwych).

II. zwycięstwo: Jadwiga Sworzeniowa ($30^1/_4$ punktów na 45 możliwych).

Ćwiczenia wypadły dobrze — zawodniczące wykazały wszechstronne wyrobienie.

Sędziowie: druhini Szumska, druhowie Wydląka i Ruciński.

D n i a 14. l i s t o p a d a zawody gimnastyczne druhów.

1. Grupa ćwiczeń: ćwiczenia wolne, wspinanie po linie 4 m. bez pomocy nóg skok w dal z karabinem 3 m.

Stanęło 14. zawodników.

I. zwycięstwo: Józef Serafin ($13^1/_3$ punktów na 15 możliwych).

II. zwycięstwo: Stanisław Bielecki (13 punktów na 15 możliwych).

Siły zawodników nierówne — wynik dobry.

2. Grupa ćwiczeń: ćwiczenia wolne, poręcze: jedno ćwiczenie siłowe i jedno zamachowe, skok w wyż bez mostka.

Stanęło 5 zawodników.

I. zwycięstwo: Stanisław Bielecki ($17^1/_2$ punktów na 20 możliwych).

II. zwycięstwo: Michał Sapecki ($16^1/_6$ punktów na 20 możliwych).

Ćwiczenia na poręczach wypadły bardzo dobrze, wyróżniał się oprócz zwycięzców d. Alfred Lewicki — największą wysokość w skoku t. j. 130 cm. osiągnął druh Sapecki.

3. Grupa ćwiczeń: ćwiczenia wolne, na drążku 2 ćwiczenia obowiązkowe, na koniu wzdłuż 2 ćwiczenia obowiązkowe.

Stanęło 6 zawodników.

I. zwycięstwo: Józef Serafin ($18^3/_4$ punktów na 25 możliwych).

II. zwycięstwo: Alfred Lewicki ($18^1/_2$ punktów na 25 możliwych).

Ćwiczenia na drążku wypadły słabo — na koniu średnio.

Sędziowie: Misiąg, Michalski, Ziarko.

Ogółem uczestniczyło w wymienionych zawodach 54 osób. — Wynik uważać należy za zadowalniający.

W Krakowie, 15 listopada.

Szczęsny Ruciński.

S ę d z i o w i e:
(Podpisy).

PROTOKÓŁ SĘDZIÓW

z jazdy patrolowej K. O. S. w Krakowie dnia 16 listopada 1913 odbytej łącznie z zawodami Kościuszkowskiemi Sokoła w Krakowie.

Komisyę urządzającą jazdę patrolową składali druhowie: Kawa, Stolarczyk, Żeleński.

Prowadził jazdę uproszony: Kapitan trenu Krulisch. Brali udział druhowie: Kawa, Krzaczyński, Kuliński, Mróz, Nowak, Rothirsch, Seip, Stolarczyk.

Jazda rozpoczęła się o godzinie 10-tej min. 13 przed południem pod przewodnictwem druha Kawy z ujeżdżalni K. O. S. na „małe błonia“, gdzie oczekiwał prowadzący kap. Kulisch. Kłusem i galopem poprowadził tenże bieg przez Wolę, Mydlniki, Zabierzów, Bronowice, przyczem 11 sztucznych i naturalnych przeszkód nie wyższych niż 1 m. i nie szerszych niż 2·5 m. zostało przeskoczonych (przez większość jeźdźców). Wedle programu jazdy skoki nie były obowiązujące.

O godzinie 11·43 ukończyła się jazda na torze wyścigowym biegiem o szybkość, rozpoczynającym się od ustawionego w odległości 400 m. od mety płotu.

W biegu tym wzięło udział 7 jeźdźców, t. j. wszyscy uczestnicy z wyjątkiem druha Seipa, któremu koń odmówił skoku przez rów na tor z drogi ku Łobzowowi prowadzącej.

Do mety przybyli druhowie:

1) Stolarczyk kilkunastu długościami na „Lotce“.
2) Krzaczyński na koniu strażackim,
3) Nowak „ „ „
4) Mróz „ „ „
5) Kawa na koniu oddziałowym „Don“.

Druh Kuliński zatrzymał konia, a druh Rothirsch, wjechawszy razem z druhem Kulińskim na fałszywy tor przy przeskakiwaniu stałej barjery tory dzielącej, spadł.

Zwycięzcą w zawodach Kościuszkowskich został zatem druh Stolarczyk.

W Krakowie, dnia 16 listopada 1913.

Szczęsny Ruciński. *Dr. Kazimierz Ostrowski.*
Stanisław Żeleński.

Z OKRĘGU.

Kurs narciarski 1913 organizuje Gniazdo w Zakopanem. Myśl ta nad wyraz szczęśliwa i godna poparcia. Jazda na nartach jest nietylko jednym z najpiękniejszych sportów, ale dla S. D. S. czynnikiem wielkiego znaczenia, umożliwia im bowiem w czasie zimy szybki pochód na terenach śnieżnych, co szczególnie dla służby wywiadowczej jest nieodzowne.

Kurs trwać będzie dni pięć, połączony zaś będzie z ćwiczeniem wywiadowczem i z wycieczką górską.

Program zasadniczy jest następujący:

25. 26 i 27 grudnia 1913 nauka jazdy na nartach.
28 „ „ ćwiczenia w patrolowaniu.
29 „ „ wycieczka na Kasprowy wierch 1989 m.

Codzień wymarsz o 8 rano, powrót o 3 pop., ostateczny termin zjazdu na kurs d. 14 grudnia 1913 o godz. 10 wieczór.

Przeciętny koszt utrzymania z mieszkaniem wyniesie do Kr. 6 dziennie.

Podczas kursu obowiązuje strój polowy, przyczem każdy z uczestników mieć powinien:

1) plecak, lub tornister z maszynką spirytusową gotową w każdej chwili do użytku, oraz codzień na jeden posiłek prowiantów.

2) rękawice o jednym palcu z szarej grubej wełny nieodtłuszczanej, długie po łokieć,

3) ciepłą bieliznę na zmiany, oraz switer szary,

4) buty (trzewiki sznurowane) mocne i nieprzepuszczalne oraz obszerne na grube z szarej wełny skarpetki,

5) narty z kijem bambusowym i gurtem do dźwigania.

Pierwsza zbiórka dnia 25 grudnia 1913 o godzinie 7·45 rano w „Sokole“ w Zakopanem, następne podług zapowiedzi komendanta.

Głównym instruktorem kursu: Druh inżynier A. Bobkowski z Krakowa.

Komendantem oddziału: Najstarszy stopniem Druh z uczestników.

Narty zamawiać należy w pracowni Druha Stanisława Zdyba i Ski Zakopane — Krupówki, przyczem należy podać wysokość danego osobnika łącznie z ramionami w pion, chociaż lepiej byłoby zwrócić się w tej sprawie do Druha Naczelnika w Zakopanem (Karol Pawluś), który żądane przybory wybierze na miejscu i dopilnuje na czas dostawy.

Zgłoszenia uczestników prosimy przesyłać pod adresem Gniazda w Zakopanem najpóźniej do 10 grudnia b. r.

Fakt, że w organizacyi tego kursu współdziała Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy i że na czele kursu staje Druh tak dzielny i tej miary sportowiec, jakim jest D. inż. A. Bobkowski, którego artykuł o narciarstwie obecny numer zawiera, starczy już sam za zachętę.

Okręgowa Komenda S. D. S. wzywa Wydziały Gniazd do zachęcenia swych Druhów celem jaknajliczniejszego obesłania kursu.

Do Gniazd. Na okręgowym zlocie w Krakowie w d. 19 października b. r. zginął karabin oznaczony Nr. 1404, własność jednego z mniej zamożnych Gniazd. Komendy Gniazd, które brały udział w zlocie zechcą zarządzić przegląd swych karabinów i zgłosić znalezienie u sekretarza Okręgu I. O przeprowadzenie tego przeglądu uprasza się usilnie.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Edward Kubalski.*
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.